

GENEALOGIA DIALOGU  
NIEKTÓRE KONTEKSTY MYŚLI BACHTINA

Nasuwa się pytanie, z jakich źródeł rodziła się dialogowa myśl Bachtina i jego otoczenia, jakie były jej początki. Wszak nie była ona — nie mogła być — zjawiskiem historycznie izolowanym, ukształtowanym w całkowitym oderwaniu od kontekstu rosyjskiego czy europejskiego, od pojawiających się w nich idei umożliwiających wypracowanie dialogowej antropologii i humanistyki, dialogowej estetyki i nauki o literaturze. Z pewnością na losie koncepcji Bachtina i ich odbiorze zaważył fakt, że w epoce stalinizmu nie mogły się one ujawnić i funkcjonować publicznie oraz że czas ich publikacji przesunął się o kilkadziesiąt lat w stosunku do czasu opracowania. Na dobrą sprawę pisarski i myślowy dorobek Bachtina z okresu 1920–1960 został udostępniony, jeśli nie liczyć wydanej w 1929 r. książki *Problemy twórczości Dostojewskiego*, dopiero po roku 1960. Inaczej, jak wiadomo, kształtowała się sytuacja bliskich mu ideowo Miedwiediewa i Wołoszynowa, których prace ukazywały się sukcesywnie w latach 1925–1934<sup>1</sup>. Rzutowała ona później na postrzeganie związków i zależności występujących pomiędzy tymi trzema postaciami.

Na wstępie trzeba jednak podkreślić coś innego. Mimo znacznego odstępów czasowego między powstawaniem dialogowych prac Bachtina oraz ich opublikowaniem — mimo iż myśli w nich zawarte były równocześnie i historycznie „przedwcześnie”, i „opóźnione” — kontekst ideowy szeroko pojętej współczesności był w pracach tych obecny i nawet częściowo uprzytamniany. Dowodziło to, że nie tylko po rewolucji 1917 r., ale i po roku 1930 odbywał się nieprzerwany przepływ idei „między Wschodem i Zachodem” i że w tak politycznie i kulturowo odmiennych czasoprzestrzeniach, jakimi były wówczas Europa Zachodnia i Związek Radziecki, występowały paralelne kierunki ideowe i paralelne rozwiązania. Przykładem takiego paralelizmu był właśnie dialogizm rosyjski i zachodni rozwijany w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. Na Wschodzie pracowali nad nim trzej wspomniani już myśliciele i badacze rosyjscy, na Zachodzie z kolei — w nurcie zwanym „nowym myśleniem”, „dialogizmem”, „filozofią dialogu” czy „myśleniem dialogowym” — krzewiły go indywidualności typu Martina Bubera, Franza Rosenzweiga, Ferdynanda Ebnera czy Gabriela Marcela. Paralelizm ów wskazywał, że w tych różnych czasoprzestrzeniach i dla

---

<sup>1</sup> W ustaleniach bibliograficznych tu i dalej opieram się na opracowaniu E. Czaplejewicza stanowiącym jego autorski tekst w antologii *Bachtin. Dialog. Język. Literatura*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1983, s. 574–589.

tych odmiennych pod wieloma względami formacji intelektualnych istniały wspólne inspiracje i potrzeby, że myślenie kategoriami dialogowymi wyrażało coś więcej niż upodobania poszczególnych jednostek. Zawierała się w nim pewna logika historycznego rozwoju idei i w tym sensie odzwierciedlało ono prawidłowości ogólniejsze. Tym też tłumaczy się m.in. konieczność nie tylko uwzględniania treści poglądów Bachtina i jego mniej znanych współtowarzyszy — ich wykładu w postaci tezewej — lecz także badania ich źródeł, ich kontekstów.

Motywuja to również inne względy. Odstęp czasowy między powstawaniem prac Bachtina oraz ich publikowaniem spowodował nadmierne oddalenie „kontekstu nadawczego” od „kontekstu odbiorczego”, a w konsekwencji — wymykanie się z pola uwagi wielu istotnych elementów tego pierwszego. Osłabieniu uległy w ten sposób żywotne związki prac Bachtina z czasem, w którym powstawały, z pytaniami, na które starały się odpowiadać. Odbierana żywo i z uwagą w latach sześćdziesiątych i następnych dekadach, myśl jego wydawała się częstokroć prawdziwym „objawieniem — właśnie dlatego, że zerwaniu, zagubieniu lub dezaktualizacji uległy tysiączne nici wiążące ją z poprzednikami, że jej zapożyczenia i uzależnienia przestały być widoczne, że wydawała się samorodna. Wrażenie takie narzucała już sama asynchroniczna perspektywa odbioru jego dzieła, czytanie go przez pryzmat niedostatków, potrzeb i upodobań „czasoprzestrzeni odbioru”. Dostrzegano w nim — niczym w zwierciadle — zazwyczaj własne piękności i własną szpetotę, pomijano natomiast naturę zwierciadła, a w jeszcze większym stopniu — rzemiosło, któremu zawdzięczało ono swoje powstanie. Nic dziwnego, że efekt odbioru bywał często wypaczony.

Tymczasem Bachtin, jak była już o tym mowa, nie był jedynym przedstawicielem kierunku dialogowego w pierwszej połowie XX w. Ponadto nie był pierwszym w tym stuleciu świadomym i programowym wyrazicielem „zasady dialogowej” jako podstawy nowego widzenia świata i myślenia naukowego w humanistyce. Nie był też najbardziej znanym jej głosicielem (dotyczy to w każdym razie okresu do lat sześćdziesiątych). Dyskusyjne — jak ukażą to dalsze rozważania — jest nawet to, czy to on właśnie był pierwszym oraz głównym dialogistą w Rosji (Związku Radzieckim) w latach dwudziestych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że to on właśnie — niezależnie od tego, ile myśli i jakie przejął od poprzedników i współczesnych, niezależnie od tego, jaki był rzeczywisty współudział Wołoszynowa i Miedwiediewa w nadaniu jego stanowisku dojrzałej postaci — był dialogistą najbardziej utalentowanym i wszechstronnym.

Jego dokonanie polegało na tym, że w odróżnieniu od poprzedników, współczesnych i następców wypowiadał się o dialogu nie tylko teoretycznie lub deklaratorywnie, lecz

przekonywająco wydobył i pokazał ów dialog w tkance artystycznej arcydzieł literatury światowej oraz w rozmaitych historycznych formach kultury. To bez wątpienia Bachtin był tym, który — w tym wypadku, jak się zdaje, z istotnym współudziałem Wołoszynowa i Miedwiediewa — stworzył podstawy dialogowej nauki o literaturze, w tym dialogowe podstawy wielu ważnych w niej dyscyplin, takich jak poetyka, stylistyka, historia literatury, genologia, teoria odbioru (w pracach *Słowo w powieści*, *Formy czasu i czasoprzestrzeni w powieści*, *Epos i powieść*, *Problem gatunków mowy*, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, *Twórczość Franciszka Rabelais’go*, *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych* i in.). Zasługą Bachtina zdaje się także rozszerzenie, pogłębienie i zniuansowanie tej „filozofii dialogu”, która w ogólnym zarysie pojawiła się wcześniej w pracach Wołoszynowa *Freudyzm* (1927) oraz *Marksizm i filozofia języka* (1929). Wszelako wyczerpujące rozstrzygnięcie wszystkich tych doniosłych kwestii pierwszeństwa, autorstwa, tożsamości czy zasług wymaga właśnie odwoływania się do kontekstu, w którym idea dialogu wyłaniała się jako twór naturalny i konieczny.

Najważniejszy — najbardziej jednak zagmatwany, trudny do jednoznacznego zaprezentowania — zdaje się kontekst Bachtinowi najbliższy, mianowicie ten, który tworzyła działalność badawcza Walentina Wołoszynowa i Pawła Miedwiediewa przypadająca na drugą połowę lat dwudziestych XX w. Niejasno przedstawiają się w szczególności związki i zależności między tymi dwoma badaczami z jednej strony a Bachtinem z drugiej. Niejasno rysują się także początki „myślenia dialogowego” w kręgu tych trzech badaczy rosyjskich oraz zagadnienie jego „ojcostwa”. Rozstrzygnięcie zawiłych lub spornych kwestii w tej dziedzinie ma istotne znaczenie dla ustalenia źródeł i toku myśli dialogowej w naszym stuleciu, a także dla interpretacji tego jej wariantu, który wymienieni badacze reprezentowali. Z tego względu kontekstowi temu trzeba przyjrzeć się nieco dokładniej.

Zasadnicze stanowisko w tej sprawie sformułował Wiaczesław Iwanow w artykule *Znaczenie myśli Michała Bachtina o znaku, wypowiedzi i dialogu dla współczesnej semiotyki* z 1973 r. Otóż Iwanow uznał, iż publikowane do roku 1930 prace Wołoszynowa i Miedwiediewa — w tym syntetyzujące ich dorobek i stanowiska z tego okresu książki *Freudyzm* (1927), *Marksizm i filozofia języka* (1929) oraz *Metoda formalna w nauce o literaturze* (1928) — napisał sam Bachtin.

Jego uczniowie W. N. Wołoszynow i P. N. Miedwiediew, pod których nazwiskami zostały one opublikowane — oznajmiał Iwanow — wprowadzili jedynie niewielkie wstawki i zmiany w poszczególnych częściach [...] tych artykułów i książek. O tym, że wszystkie prace mają jednego autora, co potwierdzają także naoczni

świadkowie, świadczy przede wszystkim sam tekst, jak można przekonać się na podstawie przytoczonych fragmentów<sup>2</sup>.

Podobne stanowisko zajęli również w komentarzach do pośmiertnego zbioru pism Bachtina *Estetyka twórczości słownej* jego wydawcy S. G. Boczarow i S. S. Awierincew. Powstała w ten sposób teoria, uznająca Wołoszynowa i Miedwiediewa za atrapy autorskie „wielkiego nauczyciela Bachtina”, stopniowo stała „się niejako obowiązującą wykładnią w międzynarodowej bachtinologii. Miało to, rzecz jasna, ogromne i wielostronne następstwa dla sposobu odczytywania całego interesującego nas zbioru tekstów z lat dwudziestych. Akcentowano podobieństwa, zamykano natomiast oczy na różnice. Tymczasem rzecz wcale nie przedstawiała się tak prosto i jednoznacznie, jak to przyjęli Iwanow, Boczarow czy Awierincew, a za nimi — wielu innych, w tym również piszący te słowa, w swoim czasie rzecznik „integralnego Bachtina”<sup>3</sup>.

Zapoczątkowana przez Iwanowa metoda ukazywania „jednego autora” tych prac „na podstawie przytoczonych fragmentów” święciła triumfy, ponieważ... dowodząca tego i dokładnie tego, co z góry założono już na samym wstępie. Metodą tego rodzaju Iwanow dowiódł również tego, że „po krytycznym przyswojeniu sobie dokonań Opojazu Bachtin uczynił krok naprzód ku poetyce strukturalnej”<sup>4</sup>, chociaż i Bachtin, i jeszcze wcześniej Wołoszynów należeli do najbardziej zdecydowanych i konsekwentnych krytyków strukturalizmu, któremu w swoich wystąpieniach zarzucali m.in. zagubienie personalistycznie i społecznie rozumianej podmiotowości w urzeczowionych strukturach języka, kultury i społeczeństwa. Niestety, uczeni radzieccy niczego bliższego nie podali także o rzekomych „naocznych świadkach” potwierdzających istnienie „jednego autora” prac powstających w przeciągu ponad jednej dekady i wydawanych pod różnymi nazwiskami (jeśli w ogóle świadectwo tego rodzaju — z przyczyn technicznych — byłoby możliwe, zważywszy na fakt, że dwaj najważniejsi „naoczni świadkowie”, tj. Wołoszynów i Miedwiediew, zmarli odpowiednio, w 1934 i w 1938 r.). Jedynym sensownym argumentem na poparcie teorii o Wołoszynowie i Miedwiediewie jako atrapach autorskich „wspaniałomyślnego nauczyciela Bachtina” może być zatem przywoływane przez Iwanowa „świadectwo tekstów”. Otóż właśnie to świadectwo tekstów nasuwa uzasadnione wątpliwości co do tego, czy teoria atrap autorskich jest rzeczywiście prawdziwa.

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 456.

<sup>3</sup> Opierałem się w tej materii — podobnie jak w wielu innych — na ustaleniach badaczy radzieckich, którzy mieli dostęp m.in. do archiwów Bachtina. Trudno było nie zawierzyć takiemu autorytetowi, jak W. W. Iwanow. Niniejszy tekst jest właśnie próbą postawienia tej wiary pod znakiem zapytania.

<sup>4</sup> Tamże, s. 453 (przyp. 81).

Pewnym usprawiedliwieniem Iwanowa może być to, iż w chwili formułowania swojego poglądu nie znał on jeszcze (lub nawet w ogóle nie wiedział o istnieniu) wczesnych prac Bachtina *Problem treści, materiału i formy w artystycznej twórczości językowej* oraz *Autor i bohater w działalności estetycznej*. Pierwszą z nich sam Bachtin datował na rok 1924, co się zaś tyczy drugiej, to jej wydawcy, Boczarow i Awierincew, zajęli sprzeczne lub co najmniej niejasne stanowisko i w tym sensie pozostawili otwarty problem jej datowania. Jakkolwiek jednak rzeczy się miały, nieznanostwo tych wczesnych prac dodatkowo podważa wiarygodność Iwanowa i kompetencję jego sądu na temat „jednego autora” oraz Wołoszynowa i Miedwiediewa jako atrap autorskich Bachtina. Dzieje się tak głównie dlatego, iż owe wczesne prace ujawniły zasadniczą i radykalną odmiennostwo zajmowanego w nich przez Bachtina stanowiska teoretycznego w konfrontacji z tymi stanowiskami, jakie w latach dwudziestych konsekwentnie prezentowali Wołoszynow i Miedwiediew (mimo równoczesnego istnienia dla trzech wymienionych autorów wspólnego pola zainteresowań, wspólnych lektur, wielu wspólnych lub analogicznych motywów teoretycznych). Ponadto obie wczesne prace Bachtina rzuciły nowe światło na nieznane dotychczas źródła jego myśli oraz na sposób dochodzenia przezeń do idei dialogowych. Uzmysłowiły one m.in. powody, dla których rozwijana przez Bachtina w ostatnich piętnastu latach życia dialogowa „filozofia sensu” tak istotnie różniła się od dialogowej filozofii i socjologii znaku wyłożonej w książce Wołoszynowa *Marksizm i filozofia języka* z 1929 r.

Zasadniczą i radykalną różnicą odgraniczającą poglądy Bachtina zaprezentowane w rozprawie *Problem treści* (tak skrótowo oznaczam tekst z 1924 r.) oraz w nie ukończonej książce *Autor i bohater w działalności estetycznej* od poglądów formułowanych w wystąpieniach Wołoszynowa i Miedwiediewa, począwszy od roku 1925, (w tym m.in. w istotnym pod względem teoretycznoliterackim artykule Wołoszynowa z 1926 r. *Słowo w życiu i słowo w poezji*), była przeciwstawność podstaw filozoficznych i metodologicznych, nade wszystko zaś — zgoła odmienne przesłanki empiryczne, które wyznaczały kierunki poszukiwań. Wołoszynow i Miedwiediew już w pierwszych swoich pracach zadeklarowali się jako nieprzypadkowi, konsekwentni zwolennicy naukowego materializmu i metody socjologicznej. I nie były to bynajmniej z ich strony retoryczne gesty, mające na względzie dostosowanie się do koniunktury naukowej w porewolucyjnej Rosji. Deklaracjom ich towarzyszył widoczny na każdym kroku ogromny wysiłek intelektualny zmierzający do uwiarygodnienia ich w praktyce krytycznej i badawczej, w rozwiązywaniu tyleż problemów ogólnych, strategicznych, .co zagadnień szczegółowych, a nawet wysoce specjalistycznych (takich jak chociażby intonacja wypowiedzi lub klasyfikacja odmian tzw. cudzej mowy w

rozmaitych językach). „Jeśli bowiem idea jest prawdziwa i twórcza — głosił Wołoszynów — to jej twórczy charakter powinien przejawiać się tak w ogóle, jak i w szczegółach”<sup>5</sup>. Postępowanie rzeczywiście potwierdzało te słowa. Jego rozprawa z 1926 r. *Słowo w życiu i słowo w poezji* — optując za podtrzymaniem obranego stanowiska metodologicznego i za rozumieniem przedmiotu badania w duchu „dialektycznej jedności różnorodnych zjawisk” kształtujących ów przedmiot — przeciwstawiała się m.in. podziałowi nauki o literaturze na teorię literatury i na historię literatury, na badania immanentne oraz na badania genetyczne, na analizę czysto estetyczną i na poetykę socjologiczną, zajmującą się „zewnątrznymi” uwarunkowaniami dzieła literackiego. Dowodziła zatem integralności społecznych określeń literatury oraz sztuki, ich oddziaływania na nie tak „od zewnątrz” (na przykład w tej mierze, w jakiej czyni to rynek, przekształcając dzieło sztuki w towar, znak prestiżu i pozycji społecznej itd.), jak też „od wewnątrz”, przez takie, a nie inne ukształtowanie struktury poszczególnych utworów i zjawisk. Wykładnikiem ogólnego stanowiska Wołoszynowa — podzielanego zresztą przez Miedwiediewa — stało się twierdzenie, iż wszelkie „twory ideologiczne” (twory kultury) są „wewnętrznie, immanentnie socjologiczne”, że „zjawisko estetyczne [...] jest tylko odmianą zjawiska społecznego”<sup>6</sup>.

Powyższe twierdzenia muszą być jednak odczytywane we właściwym im kontekście historycznym. Przede wszystkim należałoby podkreślić, że Wołoszynów i Miedwiediew „socjologizm” czy „materializm” pojmowali w sposób swoisty i oryginalny, odbiegający od wykładni oficjalnych czy choćby tylko ówczesnie uznanych i rozpowszechnionych. Materializm historyczny (właściwiej byłoby powiedzieć: społeczny) interesował ich wyłącznie w aspekcie naukowo-metodologicznym, w oderwaniu od jakichkolwiek instrumentalnych zastosowań do walki politycznej lub społecznej (tzw. walki klasowej). W nadanej mu przez nich postaci zwracał się on m.in. przeciwko psychologicznym interpretacjom zjawisk kulturowych, w tym artystycznych i literackich. Dotyczyło to psychologii genetycznej Wundta, jak i psychologii opisowej Diltheya, psychologii funkcjonalnej wywodzącej się od Brentana czy psychoanalizy Freuda, którą Wołoszynow poddał drobiazgowej wivisekcji w poświęconej jej książce. Odrzucał więc pogląd, iż zjawisko kulturowe jest w jakimkolwiek sensie faktem psychicznym bądź czymś, co się z psychiki indywidualnej (albo z psychiki zbiorowej) wywodzi i w rezultacie do niej sprowadza. Materializm ów krytycznie odnosił się również do kierunków opartych na „hipostazującym myśleniu”, jakimi były — tak przecież skądinąd odmienne —

---

<sup>5</sup> V. N. Vološinov *Marksizm i filozofija jazyka*, Leningrad 1929, s. 11. Dalej — MFJ.

<sup>6</sup> Tenże *Slovo v žizni i slovo v poezii. K voprosam sociologičeskoj poetiki*, „Zvezda” 1926 nr 6, s. 246.

fenomenologia, neokantyzm czy nazwany „abstrakcyjnym obiektywizmem” strukturalizm de Saussure’a. Obce były mu także naturalizm i pozytywizm, któremu Wołoszynow przypisywał z kolei przeniesienie nawyku substancjalnego traktowania zjawisk w dziedzinie idei na „jednostkowe fakty”. Nie do przyjęcia były dlań niejednokrotnie krzyżujące się ze sobą poszczególne nurty filozofii życia oraz filozofii kultury, w których m.in. wyostreniu ulegały „przeciwieństwa”: jednostka i społeczeństwo, przeżycia i ich uzewnętrznienia, pierwiastki duchowe i materialne. Warto również zaznaczyć, że społeczny i dialektyczny materializm Wołoszynowa i Miedwiediewa zdecydowanie odcinał się od panującego ówczesnie w Związku Radzieckim „materializmu mechanistycznego”, którego znamieniem były genetyzm, psychologizm, redukcjonizm formacyjno-ekonomiczny zacierający specyficzność zjawisk artystycznych i literackich oraz wszelkiej „twórczości. ideologicznej” (kulturowej), pragmatyzm i dogmatyzm. Można by rzec, iż Wołoszynow i Miedwiediew w swoich pracach z lat dwudziestych proponowali stanowisko alternatywne w stosunku do nieomal wszystkich znaczących i dostępnych im kierunków myślowych epoki. Dotyczyło to też doktryn oficjalnie popieranych. .

Pozytywne elementy tego stanowiska zaznaczyły się już w cytowanej pracy Wołoszynowa *Słowo w życiu i słowo w poezji*, a zostały następnie rozwinięte w książkach *Freudyzm*, *Marksizm i filozofia języka*, *Metoda formalna w nauce o literaturze*. Przeciwwstawiając się z jednej strony „urzeczowieniu” literatury przez formalistów oraz — z drugiej — utożsamianiu jej z przeżyciami pisarza lub czytelnika (słuchacza), Wołoszynow doszedł do wniosku, że oba te tak odmienne stanowiska grzeszą *pars pro toto*: „strukturę części, abstrakcyjnie oderwanej przez nie od całości, uznają one za całość .jako taką”<sup>7</sup>. Istota zjawisk artystycznych nie zawiera się zatem z osobna w samym dziele, z osobna w twórcy, z osobna w odbiorcach. Wołoszynow uznał, iż zjawisko artystyczne pozostaje „utrwaloną w dziele artystycznym swoistą formą wzajemnych stosunków twórcy i odbiorców”<sup>8</sup>. Jednak nie na tym polegała nowość zaproponowanej interpretacji. Wyraziła się ona w tym, iż według Wołoszynowa zjawisko artystyczne urzeczywistnia się w obrębie i za pośrednictwem „artystycznego porozumiewania się”. Właśnie, proces porozumiewania się i zawartą w tym procesie interakcję twórcy i odbiorców uczynił on kluczową teoretyczną i zarazem empiryczną przesłanką badania „wewnętrznej socjologiczności” utworu<sup>9</sup>. Przesłance tej zostały

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 248.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Dalszym rozwinięciem tej tezy była semiotyczna filozofia znaku — odzwierciedlenia i zarazem składnika (częstki) rzeczywistości społecznej. Inaczej niż Bachtin, Wołoszynow wydobywał w niej nie rolę jednostki, lecz podmiotu zbiorowego, kolektywu.

podporządkowane inne zgłaszane przez niego propozycje, aczkolwiek względnie pełny wykład poglądów teoretycznoliterackich z perspektywy „procesu artystycznego porozumiewania się” prezentowała dopiero książka Miedwiediewa *Metoda formalna w nauce o literaturze* z 1928 r. Do stanowiska zajmowanego w latach 1925–1928 przez Wołoszynowa i Miedwiediewa przyłączył się również w 1929 r. Bachtin, który we wstępie do książki *Problemy twórczości Dostojewskiego* oznajmiał, iż podstawą dokonanej w niej interpretacji jest przeświadczenie, że „każdy utwór literacki ma wewnętrzny, immanentny charakter socjologiczny”, że jest on polem ścierania się rozmaitych sił („głosów”) społecznych i że „każdy element jego formy jest przeniknięty żywymi społecznymi, ocenami”<sup>10</sup>. Dostojewskiego „dialog człowieka z człowiekiem” — dialog odbywający się poza uwarunkowaniami społecznymi, poza ukształtowanymi przez nie formami zdystansowanego kontaktu ujmował on właśnie jako „interesujący dokument socjologiczny”, jako wyraz utopijnego ideału „komunikacji [...] wytworzonej z materiału wyłącznie podmiotowego”<sup>11</sup>.

W tym miejscu należałoby więc uwydatnić, iż faktem szczególnie doniosłym — zwłaszcza w zestawieniu z religijnym i filozofującym dialogizmem zachodnim — stało się usytuowanie ogólnej problematyki dialogu w sferze interakcji językowej. Było to dziełem głównie Wołoszynowa. Po raz pierwszy bodajże pojawiła się ona wyraźnie w jego książce *Freudyzm* z 1927 r., jej teoretyczne rozwinięcie stanowiła natomiast praca *Marksizm i filozofia języka*, w której Wołoszynow rozgraniczył m.in. wąskie i szerokie rozumienie słowa „dialog”. Wąskie odpowiadało rozmowie ustnej „twarzą w twarz”, szerokie zaś obejmowało „wszelkie porozumiewanie się językowe, bez względu na jego rodzaj”, włącznie z formami pisаныmi<sup>12</sup>. Za realność języka — mowy Wołoszynów uznał w rezultacie nie system językowy (*langue*) w ujęciu de Saussure’a, nie pojedynczą wypowiedź monologową (tekst), lecz „społeczne wydarzenie interakcji językowej” urzeczywistniane za pośrednictwem różnego typu wypowiedzi i w samych tych wypowiedziach<sup>13</sup> (zgodnie z tezą, iż sytuacja społeczna w jej ogólnym i najbardziej bezpośrednim wymiarze określa formę i styl wypowiedzi, a więc przenika wszechstronnie do jej wnętrza)<sup>14</sup>.

Dowodził więc, że „słowo jest aktem dwustronnym”, w jednakowym stopniu określanym tym, do kogo przynależy, i tym, dla kogo jest przeznaczone.

---

<sup>10</sup> M. Bachtin *Estetyka twórczości słownej*. Przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 276–277. Dalej — ETS.

<sup>11</sup> Tamże, s. 284.

<sup>12</sup> MFJ, s. 97.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 88.



Jako słowo jest ono mianowicie wytworem stosunków wzajemnych mówiącego ze słuchającym. Każde słowo wyraża tedy jednego w relacji do drugiego. W słowie formuję siebie z punktu widzenia innego, w ostatecznym rachunku — z punktu widzenia mojej zbiorowości. Słowo — to most przerzucony pomiędzy mną i innym. O ile jednym swym końcem opiera się o mnie, o tyle drugim — o rozmówcę. Słowo — to wspólne terytorium pomiędzy mówiącym i rozmówcą<sup>15</sup>.

Ujęcie słowa, rzutowało na koncepcję wypowiedzi, która „jako taka pozostaje bez reszty wytworem interakcji społecznej”<sup>16</sup> i która interakcję tę odzwierciedla w swojej strukturze. Stanowisko to otwierało drogę do poszukiwania dialogu nie tylko na styku lub w zderzeniu różnych wypowiedzi, lecz także w jej własnych granicach, a nawet w obrębie poszczególnych słów. Nadrzędną całością obejmującą niezliczone interakcje językowe oraz uczestniczące w nich i odzwierciedlające je w swych właściwościach wypowiedzi (repliki) okazywał się w zarysowanej perspektywie teoretycznej „nieprzerwany proces językowego porozumiewania się” (potocznego, literackiego, kulturalnego, naukowego, religijnego, politycznego itd.) — proces nie znający swego początku ani swego końca, zanurzony dogłębnie w nieprzerwanym procesie społecznym<sup>17</sup>.

Dialogowa refleksja Wołoszynowa, jak wspomagająca ją, bardziej literaturoznawczo wyspecjalizowana, refleksja Miedwiediewa, wyraźnie różniła się od predialogowych elementów występujących we wczesnych pracach Bachtina *Problem treści* oraz *Autor i bohater w działalności estetycznej*. Różnice byłyby znaczne, gdyby przyjąć, że ostatnia praca powstała, jak to sugerowali Boczarow i Awierincew, „w pierwszej połowie bądź w środku lat dwudziestych”<sup>18</sup> (za tą ostatnią ewentualnością, jak będzie o tym mowa dalej, przemawiają pewne istotne argumenty). Mimo ważnych analogii, odbiegała ona zdecydowanie również od refleksji o dialogu uprawianej w niemieckojęzycznym kręgu *das dialogische Denken*, w którym z wyprzedzeniem kilku lat w stosunku do Wołoszynowa i Miedwiediewa pojawiły się m.in. *Ich und Du* Bubera, *Der Stern der Erlösung* Rosenzweiga czy *Das Wort und die geistigen Realitäten* Ebnera<sup>19</sup>. Zasadniczą różnicę tworzyły tutaj, z jednej strony, religijne i teologiczne konteksty dialogu u myślicieli niemiecko-żydowskich, z drugiej zaś — dominujące u dialogistów rosyjskich dążenie do „dialektycznej syntezy” współczesnych im badań naukowych dotyczących języka, twórczości artystycznej i literackiej, porozumiewania się i społeczeństwa.

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 87.

<sup>16</sup> Tamże, s. 95.

<sup>17</sup> Tamże, s. 98.

<sup>18</sup> ETS, s. 532.

<sup>19</sup> Wymienione prace ukazały się odpowiednio w latach 1923 (Buber) oraz 1921 (Ebner i Rosenzweig).

Wołoszynow owej pożądanej „syntezy” poszukiwał w konfrontacji i krytyce czołowych ówczesnych kierunków w lingwistyce i nauce o literaturze, jakimi były m.in. szkoła genewska de Saussure’a i językoznawstwo neoidealistyczne, które wywodziło się od Humboldta i którego wybitnym reprezentantem był Vossler, autor znanej Wołoszynowowi *Philosophie der Sprache* (1926), a także Leo Spitzer, znakomity badacz mowy dialogowej w *Italienische Umgangssprache* (1922). W tym ostatnim wypadku różnicę stanowiło to, iż neoidealisci akcentowali indywidualną ekspresję, Wołoszynow zaś — społeczne wyznaczniki i uwarunkowania procesu porozumiewania się, którego środek ciężenia znajdował się według niego w „międzyludzkiej rzeczywistości”, a nie we wnętrzu jednostki. Toteż stosunkowo bliska była mu zapewne rodzima „socjolingwistyka dialogu”, której obszerny wykład zawierała nowatorska rozprawa Lwa Jakubinskiego *O mowie dialogicznej* z 1923 r., nawiązująca metodologicznie do rozróżnienia przez Lwa Szczerbę monologu jako konstrukcji sztucznej, abstrakcyjnej oraz dialogu jako „naturalnej formy mowy”<sup>20</sup>. Z rozprawy tej Wołoszynow przejął, jak się zdaje, przeciwstawienie „słowa w życiu” i „słowa w poezji”, któremu przypisał w porównaniu z tym pierwszym większy stopień „urzeczowienia”. Trzeba jednak podkreślić, że poza polem jego uwagi pozostawał w zasadzie charakterystyczny dla Jakubinskiego funkcjonalizm, który język i konstrukcje mowy utożsamiał z domeną środków i narzędzi poddających się dowolnym manipulacjom w zależności od przyjętych celów. Dla Wołoszynowa, podobnie zresztą jak dla Miedwiediewa, słowo nie było jednostkową ekspresją zakotwiczoną jedynie w subiektywności mówiącego ani też anonimowym, ogólnie dostępnym medium wyspecjalizowanym do pewnych zadań, lecz stanowiło właśnie „akt”, „dwustronny akt” uwikłany w społeczne zdarzenie spotkania różnych jednostek, równocześnie urzeczywistniający i odzwierciedlający owo zdarzenie, a zatem współokreślany przez sytuację i przebieg spotkania. Teoria słowa i porozumiewania się Wołoszynowa obfitowała wszakże w motywy neoheglowskie, których źródłem mogły być chociażby znane mu prace Benedetto Crocego lub — na innym biegunie — *Theorie der Dialektik* Jonasa Cohna (1923) i które uwypuklały wydarzeniowość, działanie się oraz procesualność zjawisk<sup>21</sup>.

Treść współczesną miały również kategorie socjologiczne, którymi posługiwał się Wołoszynow. Konkretyzował on w świetle zdobyczy przełomu antypozytywistycznego Marksowską ideę człowieka jako „istoty społecznej” i „całości kształtu stosunków społecznych”

---

<sup>20</sup> Wpływem formalistów na dialogistów zajmuję się w szkicu *Kontra-Bachtin, czyli o dialogu u formalistów*, „Przegląd Humanistyczny” 1989 nr 3.

<sup>21</sup> Istotny wpływ na estetykę Bachtina we wczesnym okresie wywarła m.in. książka J. Cohna *Allgemeine Aesthetik*, Leipzig 1901, z której przejął m.in. pojęcie transgresji (por. tamże, s. 27). Dotyczy to również późniejszej pracy Cohna *Der Sinn der gegenwärtigen Kultur*, Leipzig 1914.

w odniesieniu do języka, porozumiewania się oraz poszczególnych dziedzin działalności ideotwórczej. Odrzucał modernistyczne antynomie jednostki i społeczeństwa, upatrując uspołecznienie świadomości, psychiki, osobowości i zachowań ludzkich właśnie w ontologicznym primacie „rzeczywistości międzyludzkiej” w stosunku do koncepcji rygorystycznie indywidualistycznych i w pewnej mierze kolektywistycznych. Cóż jednak konkretnie oznaczał ów „ontologiczny prymat rzeczywistości międzyludzkiej” na tle jednostki pojmowanej jako monada albo też jako egzemplarz pewnej względnie jednorodnej zbiorowości? Otóż, jak się wydaje, oznaczał on przede wszystkim położenie akcentu na wzajemne stosunki i oddziaływania jednostek z istoty swej różnorodnych i w sposób pochodny społecznie zróżnicowanych, na produktywnie wytwórczy charakter tych stosunków i oddziaływań tak dla samych jednostek, jak i dla jednoczącej je zbiorowości. Toteż z pewnością bliższa była mu socjologia uważnie przez niego czytanego Georga Simmla niż na przykład Durkheima, której konsekwencją mogło być utożsamienie jednostki bądź to z nosicielem zbiorowego konformizmu, bądź to z anarchiczną przypadkowością. Z kolei idea poszukiwania odpowiedników stosunków społecznych nie tylko w treści utworu (co upowszechnił m.in. Plechanow), lecz przede wszystkim w jego formie wywodziła się zarówno z „socjologizującego” w połowie lat dwudziestych w coraz większym stopniu formalizmu, jak też z „formalizującego” kręgu zwolenników „metody socjologicznej”, tj. marksizmu i kultury proletariackiej<sup>22</sup>. Pierwszą tendencję uosabiał chociażby Ejchenbaum, druga zaś znalazła swój wyraz w tzw. socformalizmie, którego przedstawicielem był Borys Arwator, autor wydanej w 1928 r. programowej *Poetyki socjologicznej*. Mimo iż ideał nauki o literaturze opartej na podstawach i przesłankach socjologicznych był w drugiej połowie lat dwudziestych dość powszechnie w Związku Radzieckim akceptowany, Miedwiediew, Wołoszynow i Bachtin (jako autor *Problemów twórczości Dostojewskiego*) nadawali mu własną, oryginalną interpretację, stroniąc zarówno od jednostronnego determinizmu ekonomicznego i klasowego typu Plechanowa, jak też od produktywizmu typu Bogdanowa czy Arwatowa. Omijali również rafy przenoszonych do nauki o literaturze teorii odbicia, w której widzieli nie domyślne krytycznie dziedzictwo pozytywizmu. To wszakże Wołoszynow we *Freudyzmie* zauważał, iż „myśl ludzka nie odbija nigdy jedynie bytu przedmiotu, który stara się poznać, lecz równocześnie z tym przedmiotem odbija byt poznającego podmiotu, jego konkretny byt społeczny”<sup>23</sup>, a Miedwiediew na tej teorii „podwójnego odbicia” oparł ujęcie stosunku literatury do rzeczywistości. Najistotniejsze było

---

<sup>22</sup> Por.: B. Owczarek *Twórczość i komunikacja literacka*, Warszawa 1986, s. 172.

<sup>23</sup> V. N. Vološinov *Frejdzizm. Kritičeskij očerok*, Moskwa 1927, s. 40.

jednakże to, iż dialogiści rosyjscy powszedniej w ich otoczeniu socjologii determinacji przeciwstawili socjologię interakcji, która umożliwiała badanie zjawisk nie pod kątem ich jednostronnych uzależnień, lecz wzajemnych oddziaływań na siebie. Z pewnością była to socjologia w swej wymowie ideowej bardziej egalitarna niż myślenie kategoriami deterministycznymi akcentujące jednostronne relacje dominacji albo upośledzenia.

Nic tak zdecydowanie nie podważa tezy o „wielkim nauczycielu Bachtinie” i jego uczniach, Wołoszynowie i Miedwiediewie, wprowadzających „jedynie niewielkie wstawki i zmiany” do wydawanych pod ich nazwiskami „prac mistrza”, jak właśnie ów najsilniejszy argument wytoczony przez Iwanowa: świadectwo tekstów. Jednakże źródła nieporozumienia tkwią głębiej. Iwanow bowiem prace z lat dwudziestych oceniał przez pryzmat znacznie późniejszych dokonań samego Bachtina oraz strukturalizmu, z którym bezpodstawnie łączył tak prace jego samego, jak też Wołoszynowa i Miedwiediewa. W książce *Twórczość Rabelais’go* Iwanow dostrzegł tedy „charakter niewątpliwie strukturalny”, czego dowodem miał być fakt, iż „została ona skonstruowana wokół analizy kilku podstawowych opozycji binarnych”. „W istocie książkę [...] można by zatytułować *Góra i dół*, w duchu tych opozycji (bardziej konkretnych), których nazwy dostarczyły tytułów pierwszym tomom *Mythologiques* Lévi-Straussa”<sup>24</sup>. Takie argumenty nastroczają wątpliwości. Jedną z nich stanowi niezwykle zubożenie myśli Bachtina percypowanej wyłącznie pod kątem powierzchownych i niewiele mówiących zbieżności ze strukturalizmem praktykowanym w latach sześćdziesiątych XX w. Wszak gdyby przeciwstawienie: góra — dół miało o tej zbieżności świadczyć, to równie zasadnie można by utrzymywać, że strukturalistą jest także każdy góral, dla którego jest ono elementem zgoła potocznej percepcji świata. Mało pochlebne dla Bachtina byłoby też domniemanie, iż słowa „twórczość” użył w tytule swej książki bezmyślnie, a co najmniej — że nie ma ono odpowiednika w zawartości książki poświęconej Rabelais’mu. Zresztą Iwanow całą logikę swoich wywodów postawił wyraźnie na głowie. Z faktu, że Bachtin, Wołoszynow i Miedwiediew o kilkadziesiąt lat wyprzedzili Jakobsona i Lévi-Straussa w prezentowaniu niektórych problemów poetyki i semiotyki, wynika wcale nie to, że rosyjscy uczeni byli strukturalistami lub prekursorami strukturalizmu, ale odwrotnie — to, że Jakobson i Lévi-Strauss (by odwołać się symbolicznie jedynie do tych dwóch badaczy) byli sukcesorami Bachtina, i być może — zamiast używać utartej nazwy „strukturaliści” — należałoby zwać ich „bachtinowcami”. Niewykluczone, że historia dokona tu niezbędnych korekt.

W rzeczywistości dopiero badania nad źródłami, uwarunkowaniami i rewolucją myśli Bachtina, Wołoszynowa i Miedwiediewa mogą dostarczyć odpowiedzi w sprawie łączących

---

<sup>24</sup> *Bachtin...*, s. 439.

ich stosunków wzajemnych oraz badawczych zależności. Muszą one opierać się na faktach historycznych i na występujących między nimi związkach. Z tego punktu widzenia geneza dialogowych idei pojawiających się u Bachtina, Wołoszynowa i Miedwiediewa w latach dwudziestych przedstawia się w sposób o wiele bardziej skomplikowany, niż sugerował to Iwanow, a za nim wielu innych badaczy.

Otóż wczesne prace Bachtina *Problem treści* oraz *Autor i bohater w działalności estetycznej* w kilku punktach odbiegały od prac Miedwiediewa i Wołoszynowa publikowanych w drugiej połowie lat dwudziestych. Nie miały one bynajmniej, jak to mogłoby wynikać z apriorycznych założeń Iwanowa, charakteru strukturalnego, ani też nawet prestrukturalnego (w tej chociażby mierze, w jakiej elementy prestrukturalne występowały u formalistów, Wiktora Żyrmunskiego czy Wiktora Winogradowa). Decydowało o tym m.in. jednoznaczne odrzucenie przez Bachtina idei nauki o literaturze — w szczególności poetyki — opartej na podstawach lingwistycznych i uznającej lingwistykę za dyscyplinę wzorcową dla nauk humanistycznych. W rozprawie *Problem treści* Bachtin przeciwstawiał się zarówno „metafizyce słowa” uprawianej przez poetów symbolistów (A. Biełego, W. Iwanowa, K. Balmonta), jak i „fetyszizacji słowa” na gruncie poetyki lingwistycznej, tj. poetyki odwołującej się do językoznawstwa strukturalnego. Podkreślał mocno m.in. ograniczoność lingwistycznej perspektywy w badaniach literackich, jej niewystarczalność, prymitywizujące konsekwencje jej zastosowań. Degradował język w rozumieniu lingwistycznym do roli „czynnika technicznego” w poezji, który „nie wchodzi w skład przedmiotu estetycznego sztuki słowa” i „nie stanowi składnika całości artystycznej”<sup>25</sup>. Z kolei w rozprawie *Autor i bohater* Bachtin — utożsamiając formalistyczne i prestrukturalne aspiracje poetyki lingwistycznej z „uproszczonym pozytywizmem” — dowodził, iż zadaniem nauki o literaturze jest rozumienie nie „mechanizmu technicznego” utworów, lecz „immanentnej logiki twórczości, a zwłaszcza — wypełnionej wartościami i znaczeniami struktury, w której przebiega i zyskuje aksjologiczną interpretację akt twórczy”, oraz „kontekstu, gdzie nasycy się on sensem”<sup>26</sup>. „Twórcza świadomość artysty pisarza — konkludował — nigdy nie pokrywa się z jego świadomością językową”<sup>27</sup>. Dla Bachtina stosunek artysty do słowa był jedynie „wtórny i pochodny”, natomiast liczyło się przede wszystkim „odniesienie twórcy do treści, tzn. do bezpośredniej rzeczywistości życia i świata życia”<sup>28</sup>. Tej idei — mianowicie

---

<sup>25</sup> M. Bachtin *Problemy literatury i estetyki*. Przeł. W. Grajewski, Warszawa . 1982, s. 52–53. Dalej — PLE.

<sup>26</sup> ETS, s. 259.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 260.

uobecnianiu się w twórczości literackiej „zjawisk i wartości występujących w świecie i w życiu” — były poświęcone pierwsze prace omawianego badacza<sup>29</sup>. Dlatego kategorie interpretacyjne Bachtina nie miały i nie mogły mieć charakteru ani lingwistycznego, ani semiotycznego. Nie miały one w ogóle zabarwienia w sensie filozoficznym „materialistycznego” (co z takim naciskiem uwydatniali Miedwiediew i Wołoszynow), skoro w rozprawie *Problem treści* głównym celem ataku była właśnie „estetyka materialna” i jej materialistyczne założenia filozoficzne. Można by rzec, że Bachtin w tych wczesnych pracach zwalczał wiele z tych idei, które w formie programowej pojawiły się w pracach Miedwiediewa i Wołoszynowa. Nie sposób zatem tych daleko idących rozbieżności nie uwzględniać i nie wysnuwać z nich wniosków.

Z analiz Bachtina w obu omawianych rozprawach wynikało więc, że w okresie ich powstawania nie dysponował on jeszcze pozytywną koncepcją słowa, języka, znaku czy porozumiewania się. Jego stanowisko w tych sprawach miało naówczas bądź to wyraźnie wtórny charakter, bądź było stanowiskiem polemicznym i w znacznej mierze negatywnym. W istocie rzeczy jego uwaga zwracała się ku problematyce zupełnie innego rodzaju. Inne też były jej filozoficzne i metodologiczne konteksty. Wątpliwe było także jej nowatorstwo. Można zasadnie postawić pytanie, czy dokonywana przez niego krytyka formalizmu i w ogóle tzw. estetyki materialnej w tych wczesnych rozprawach była krytyką z pozycji w sensie historycznym anachronicznych.

Warto również zauważyć, iż rozprawy te były całkowicie pozbawione kategorii socjologicznych, które z kolei funkcjonowały jako fundament teoretyczny prac Miedwiediewa i Wołoszynowa. Myślenie Bachtina w tym okresie, w którym powstawały studia *Problem treści* oraz *Autor i bohater w działalności estetycznej* — ze względu na występujące w nich kategorie badawcze — miało nawet w istocie zabarwienie potencjalnie antysocjologiczne. Pewien zwrot w tej dziedzinie dokonał się u Bachtina dopiero w *Problemach twórczości Dostojewskiego*, chociaż nie był to zwrot wolny od dwuznaczności (ponieważ Bachtin wskazywał w tej książce na społeczny ekwiwalent społecznego w swej treści aritropologizmu Dostojewskiego oraz obecnego w jego powieściach ideału „ludzkiej wspólnoty poza zasięgiem istniejących form społecznych”). Dojrzałe myślenie socjologiczne w zastosowaniu do stylistyki i dziejów powieści wystąpiło u Bachtina dopiero w pracy *Słowo w powieści* z 1934 r. Znamienne, że co najmniej od końca lat pięćdziesiątych zaznaczał się u niego odwrót od socjologicznej konkretności w stronę ogólnej filozofii podmiotu i sensu.

---

<sup>29</sup> W pracy *Autor i bohater w działalności estetycznej* szczególnie widoczny był udział filozofii życia, która inspirowała wiele z jego rozwiązań.

Świadczyła o tym programowa rozprawa *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych*.

Wydaje się, że miarodajnym wykładnikiem stanowiska Bachtina we wczesnych latach dwudziestych była rozprawa *Problem treści, materiału i formy w artystycznej twórczości językowej*, datowana przez niego na rok 1924. To ona właśnie zdaje się tworzyć punkt graniczny *ad quem* wyznaczający dialogową ewolucję jego myśli — przede wszystkim dlatego, iż manifestowane w niej stanowisko teoretyczne było od dialogizmu z lat późniejszych stosunkowo odległe, i zarazem dlatego, iż dojście do idei dialogowych wymagało od Bachtina samokrytycznego przemyślenia i przewyciężenia zawartych w nim przesłanek. Jeśli przyjąć zatem za miernik ewolucji Bachtina dochodzenie przezeń do idei dialogowych — a jest to z pewnością miernik podstawowy, choć nie jedyny — rozprawa *Autor i bohater w działalności estetycznej* sytuowałaby się logicznie dopiero po rozprawie *Problem treści* (i być może taka była historyczna kolejność powstawania obu tych prac). Nawet więcej: w istocie rzeczy rozprawa *Autor i bohater w działalności estetycznej* stanowiła pewnego rodzaju ukrytą polemikę z rozprawą *Problem treści*, odwołanie i obalenie wielu zawartych w niej tez. Z kolei jeżeli rozprawa *Autor i bohater w działalności estetycznej* powstała rzeczywiście po napisaniu rozprawy *Problem treści* z 1924 r., to wydaje się rzeczą praktycznie niemożliwą, ażeby Bachtin jako „wielki nauczyciel” opracowywał teksty Miedwiediewa i Wołoszynowa, które przecież zaczęły pojawiać się od roku 1925 w „Zwiewdzie” i które filozoficznie i metodologicznie prezentowały stanowisko drastycznie odmienne od tego, jakie zajmował Bachtin we wspomnianych rozprawach; które obalały je we wszystkich istotnych punktach. Godząc się na sugestie Iwanowa, Boczarowa i Awierincewa, iż to właśnie Bachtin był autorem książek *Freudyzm, Metoda formalna w nauce o literaturze, Marksizm i filozofia języka* oraz poprzedzających je artykułów, z konieczności należy zgodzić się również na to, iż cierpiał on w owym czasie na jakiś rodzaj schizofrenii. Innym wytłumaczeniem mogłaby być schizofrenia bachtinologów. Teoria bowiem „jednego autora” — Bachtina i powolnych marionetek Miedwiediewa i Wołoszynowa — kłóci się z elementarnym prawdopodobieństwem. Teorii tej nie utwierdza również rażąco ahistoryzm, woluntaryzm i subiektywizm interpretacji prezentowanych przez Iwanowa oraz Boczarowa — Awierincewa.

Jakie, zatem stanowisko zajmował Bachtin w rozprawie *Problem treści*? Decydowały o nim główne motywy ideowe tej pracy podporządkowujące sobie polemikę z tzw. estetyką materialną (formalistami rosyjskimi) oraz rozwiązania szczegółowe. Tezą niniejszej interpretacji jest to, iż Bachtin pozostawał w niej pod decydującym wpływem neokantowskiej

estetyki Hermanna Cohena i że to ona rozstrzygała o strategicznych kierunkach przyjmowanych przezeń rozwiązań. Mimo iż to właśnie Cohen był ważnym ogniwem pośrednim wyzwającym „dialogowe myślenie”, Bachtin w omawianej rozprawie nawiązywał przede wszystkim do tych idei Cohena, których wymowa była jednoznacznie monologowa i które — w powiązaniu zarówno z motywami szkoły freiburskiej (zwłaszcza Rickerta), jak i pewnymi elementami filozofii życia (głównie Diltheya i Bergsona) — utrzymywały jego propozycje estetyczne i teoretycznoliterackie w granicach odchodzącej w przeszłość kultury modernizmu. W swej najistotniejszej, postulatycznej wymowie studium *Problem treści* było przede wszystkim afirmacją modernistycznie rozumianej, narcystycznej, skupionej na sobie samej i siebie przeżywającej podmiotowości, tj. afirmacją podstawowych wątków modernistycznie rozumianego indywidualizmu urzeczywistniającego się w dziedzinie sztuki i literatury.

Chodziłoby, oczywista, o tendencję myślową, ponieważ młody Bachtin — tak głęboko w swoich „pierwszych krokach” zależny od modernizmu — nie był bynajmniej mechanicznym kompilatorem, lecz osobowością poszukującą pełnego ideowego wyrazu dla intensywnie przeżywanych przez siebie doświadczeń kulturowych i społecznych oraz własnego miejsca w historycznej rzeczywistości idei. Toteż wątki oczywiście obiegowe i wtórne w całościowym kontekście jego rozważań nabierały niejednokrotnie indywidualnego zabarwienia: ich związki z powszednią „mową epoki” ulegały pewnemu rozluźnieniu, ich metryki i zależności zatarciu, ich sensy — zróżnicowaniu i pogłębieniu. Z tymi więc zastrzeżeniami należy podjąć problem historyczno-genetycznych kontekstów i podtekstów jego propozycji, których dojrzałym owocem stała się w okresie późniejszym koncepcja dialogowa. Wszak Bachtin nie nabył jej gotowej już w kolebce. Pojawiła się ona jako wynik równocześnie i jednostkowego, i historycznego rozwoju, w którym punktem wyjścia był kryzys wyostzonego monologizmu, kryzys przeżywającej siebie jednostki i z przeżyć tych wywodzącej normy i wartości estetyczne. Pod pewnymi względami droga do dialogu Bachtina przypominała drogę Bubera, który dochodził do niego przez zwątpienie w możliwość zespolenia się z innym człowiekiem i otaczającą rzeczywistością w akcie jednostkowej, solipsystycznej ekstazy przeżyciowej<sup>30</sup>.

Neokantyzm Cohena, Natorpa i Cassirera był jednak portem, z którego Bachtin wyruszał na poszukiwanie dialogu, chociaż nie tym portem, w którym go odnalazł. Z neokantyzmu przejął on zatem — wyliczmy tu niektóre istotne punkty bez wdawania się w szczegółową analizę — koncepcję kultury jako trójdzielnej, systemowej jedności poznania, etyki oraz

---

<sup>30</sup> Por.: B. Casper *Das dialogische Denken*, Freiburg 1967, s. 25.



estetyki, jako jednorodnego pola świadomości ludzkiej wypełnionej wprawdzie różnorodnymi, lecz wewnątrznie skoordynowanymi sensami<sup>31</sup>.

Świadomość — pisał Cohen w *Estetyce czystego uczucia* — równie mało zamyka się w świadomości estetycznej, co etycznej, co poznawczej. Pytamy więc, o jaką świadomość tu idzie. Oto odpowiedź. Świadomość jest świadomością kultury. Jedynie kultura może ukształtować (*geben*) jedność świadomości; i jedynie też w jedności kultury uzyskuje jedność świadomości prawdziwą żywotność, o ile życie zakłada (dla niej) jednolitą podstawę<sup>32</sup>.

Jednakże dla Cohena jedność kultury nie oznaczała bynajmniej jej jednolitości, lecz „koordynację różnorodności”, ich „przenikanie się” (*Durchdringung*), wzajemne oddziaływanie na siebie (*Wechselwirkung*) — i ten właśnie pogląd rozwijał później Bachtin.

Również neokantyzm inspirował w wielu ważnych kwestiach polemikę Bachtina z tzw. estetyką materialną oraz spychanie przezeń zwalczanego formalizmu rosyjskiego na pozycje materializmu, empiryzmu, sensualizmu, psychologicznego subiektywizmu, atomizmu i separatyzmu ontologicznego ujmującego literaturę jako „izolowany szereg w kulturze”. Neokantyzm podpowiadał mu walkę z „urzeczowieniem” literatury oraz podsuwał program jej „odrzechowienia” i humanizacji za pośrednictwem afirmowania „twórczej subiektywności”, utożsamienia „formy artystycznej” oraz „przedmiotu estetycznego” z „formą człowieka i jego aktywności”, syntetyzowania w sztuce i literaturze ludzkiego ducha i cielesności, natury i kultury. „Twórcza forma artystyczna — stwierdzał Bachtin w *Problemie treści* — kształtuje przede wszystkim człowieka, świat zaś — tylko jako świat człowieka...”<sup>33</sup>. Dzięki udziałowi wartościowania „świat traci swoją samowystarczalność, stając się czynnikiem wartości ludzkiego życia”<sup>34</sup>. Materialnej estetyce formalistów rosyjskich, akcentującej rzeczowość literatury (to, że składają się na nią dzieła, wytwory, przedmioty, konstrukcje literackie), przeciwstawiał on programowo i konsekwentnie projekt antropologii literatury, skupiającej się na sensach wiązanych z ludzką podmiotowością. Również tutaj korzenie manifestacyjnego „antropomimetyzmu” Bachtina tkwiły u Cohena, a po części u Cassirera. „Przeciwstawienie podmiotu i przedmiotu — zauważał Cohen — jest kulawe: jest pozostałością scholastyki. Nie ma przedmiotu inaczej jak przez podmiot”<sup>35</sup>. Myśli tej Bachtin pozostał wierny także w późniejszych pracach, dotyczących m.in. zagadnień czasoprzestrzeni w literaturze.

<sup>31</sup> Filozofią kultury w tym kręgu zajmowali się m.in.: A. M. Griščenko *Filosofija kul'tury marburgskoj školy*, Mińsk 1984 oraz A. A. Kravčenko *Filosofija kul'tury E. Cassirera*, w: *Kant i kantianci*, Moskwa 1978.

<sup>32</sup> H. Cohen *Aesthetik des reinen Gefühls*, Berlin 1912, B. 2, s. 428.

<sup>33</sup> PLE, s. 80.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Cyt. wg: W. Tatarkiewicz *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1968, s. 261.

Z neokantyzmu wypływało Bachtinowskie pojmowanie pierwiastka estetycznego jako aktywności kierowanej zarazem ku treści oraz „ku sobie”, „ku własnej, aktywnej tworzącej jedności”. „Muszę w jakimś stopniu przeżyć siebie jako twórcę formy — oznajmiał — aby w ogóle urzeczywistnić znaczącą artystycznie formę jako taką”<sup>36</sup>. Ośrodkiem działalności estetycznej stawał się w *Problemie treści* samodzielny i samocelowy aktywizm podmiotu twórczości i odbioru, w którym „aktywność przewycięża materialność”<sup>37</sup>, w którym najważniejsze było nie to, „co się mówi i o czym, lecz to, jak się mówi, odczucie czynności sensownego mówienia”<sup>38</sup>. Prototypem tego ujęcia był, jak się wydaje, neokantowski model działalności poznawczej, w którym na pierwszy plan wysuwał się nieskończony proces, a nie konkretny, ostateczny rezultat; w którym działalność taka urastała do rangi samocelowej.

Podobnie można powiedzieć o operacji estetycznej, utożsamianej przez Bachtina z wyodrębnieniem (izolacją) pewnej treści z oplatających ją „koniecznych związków z jednością przyrody i jednością etycznego zdarzenia egzystencji”, jej przeniesieniem do świadomości twórczej oraz syntetyzowaniem (łączeniem) tam z innymi treściami, nasycaniem wartościami, a w końcu — „zamknięciem” w znaczącą całość. W rzeczywistości ów opis operacji zmierzających do ukształtowania przedmiotu estetycznego Bachtin „zapożyczył” od rozumianego po neokantowsku podmiotu poznającego i dostosował do działalności estetycznej.

Naturalnie, powyższe wyliczenie nie wyczerpuje motywów neokantowskich w *Problemie treści*. Nie oznacza też ono, że w rozprawie tej niczego więcej poza nimi nie było. Idea przedmiotu estetycznego pochodziła, jak się wydaje, od Waldemara Conrada, który w latach 1907–1908 uzasadniał ją w wydawanym przez Dessoira piśmie „Zeitschrift für Aesthetik und Allgemeine Kunstwissenschaft”. Idea kontemplacji estetycznej — niezbyt zresztą harmonizująca z omówionym aktywizmem — dałaby się zapewne wywieść od Schopenhauera. Kategoria intuicji oraz sposób rozumienia rytmu wskazywałyby m.in. na Bergsona, którego wpływ na Bachtina był większy, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje. Również polemiczny przeciwnik — formalizm rosyjski — narzucał określoną problematykę, którą trzeba było sobie przyswoić (na przykład sprawy techniki artystycznej). Jednym słowem, neokantyzm odegrał, jak można sądzić, rolę rozrusznika i w pewnym sensie tworzywa, którego wchłonięcie i przewyciężenie prowadziło Bachtina do dialogu. Warto też zaznaczyć, że jednym z motywów występujących w drugiej połowie lat dwudziestych w

---

<sup>36</sup> PLE, s. 64.

<sup>37</sup> Tamże, s. 66.

<sup>38</sup> Tamże, s. 72.

pracach Miedwiediewa i Wołoszynowa była właśnie — gruntowna krytyka neokantyzmu<sup>39</sup> i nobilitacja wielu spośród tych idei, które kierunek ów, tracący zresztą stopniowo na znaczeniu, ongiś zwalczał. Tak więc pogląd, iż Miedwiediew i Wołoszynów nie byli wyłącznie autorskimi atrapami Bachtina, potwierdza się i na tym przykładzie. Gdyby jednak chciano go obalić, należałoby dowieść, że byli oni jego kontrastowymi sobowtórami. I chyba nie jest to niemożliwe. Są jeszcze na świecie dziwy, o których nie śniło się filozofom, a o których śnią — filologowie.

---

<sup>39</sup> Por.: P. Medvedev *Formal'nyj metod v literaturovedenii*, Leningrad 1928, s. 36–37; MFJ, s. 15, 31, 35–36.